ECHO ARTYSTYCZNE

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ARTYSTÓW WIDOWISKOWYCH

Numer 8. WARSZAWA, SIERPIEŃ 1927 r. Rocznik IV.

Po pięciu latach...

15 sierpnia r. b. mija pięć lat od pierwszego zebrania organizacyjnego artystów widowiskowych, jakie odbyło się dnia 15.8. 22 r. w Warszawie w Bagateli.

Chociaż już przed zebraniem sprawą założenia Związku Artystów estrady i cyrków, zajmowały się niektóre jednostki w Małopolsce, w Wielkopolsce i na Pomorzu, zebranie w Warszawie należy uważać jako pierwsze oficjalne zebranie organizacyjne, gdyż w obradach brali udział oprócz artystów przebywających w Warszawie 3 delegaci, z Wielkopolski, Pomorza i Łodzi.

Fakt, iż zebranie powyższe doszło do skutku i rezultatem było wybranie Komitetu organizacyjnego, któremu polecono przeprowadzić legalizację Związku, należy uważać jako jeden z najważniejszych etapów w życiu artystów widowiskowych, gdyż od tej chwili datuje się początek naszej organizacji.

Pomijając że pierwszy Walny Zjazd delegatów, zalegalizowanego już Związku, odbył się dopiero d. 29 marca 1923 r. w historji Polzawidu data 15 sierpnia 1922 r. odgrywa wielką role, gdyż w tym dniu został założony fundament Polskiego Związku Artystów Widowiskowych.

W ciągu tych pięciu lat artyści widowiskowi, przez istnienie swej organizacji, pokonali wiele przeszkód, jakie tamowały życie widowiskowe; przedewszystkiem przekonali opinję, jak również krajowe i zagraniczne organizacje artystyczne, że polski artysta widowiskowy musi być traktowany narówni z innemi organizacjami artystycznemi, tak w kraju jak i zagranicą, że już nie jest tym kopciuszkiem, który ma tylko patrzeć i słuchać, co mu jego koledzy konkurenci każą czynić. Dziś już nie dopuści więcej do tego stanu z przed pięciu lat, kiedy miał prawo produkować się dopiero po północy (i to za zezwoleniem dyrekcji teatru), a o występie w kinoteatrach mógł zaledwie marzyć.

Jestto jedna cząstka korzyści.

A nie od rzeczy chyba będzie przypomnieć, że w czasie swej egzystencji Związek udzielał w chwilach potrzeby swym członkow różnych zapomóg, co do 1 lipca r. b. przedstawiało się następująco:

Kasa pogrzebowa wypłaciła czł. Zw. tytułem odprawy pośmiertnej: **87 miljonów mk. i zł. 7048.88 gr.**

Kasa emerytalna na utrzymanie emeryta **zł. 2642.**

Kasa pożyczkowa wydała pożyczek: **1 miljard 370 miljonów i zł. 21559.78 gr.**

Kasa zapomogowa wydała w roku 1925 6 zapomóg na choroby **zł. 4186 49 gr.**

Prócz powyższych sum Związek doszedł do posiadania lokalu, jak również pewnego kapitału na fundusz Domu Artysty Widowiskowego i wydaje miesięcznik „Echo Artystyczne" koszta którego w ciągu 3 lat wydawnictwa wyniosły zł. 18085.30 gr.

A czyż koniecznem jest przypomnieć, ile razy organizacja stawała na straży obrony interesów i praw artystów. Ileż zatargów między dyrekcją i artystą regulowała organizacja przez swych delegatów, nie wliczając w to zatargów, jakie stale by miały miejsce, gdyby nie było konwencji, zawieranej rok rocznie między przedstawicielami dyrektorów i Polzawidem, co mogłyby rozstrzygać jedynie sądy i to w bardzo powolnym tempie, wobec stałej zmiany miejsc pobytu artystów.

Wyszczególniwszy tylko drobną cząstkę korzyści osiąganych przez zrzeszenie się, należy zwrócić również uwagę na podniesienie się poziomu artystycznego, dzięki stałej propagandzie organizacji jak i przez składanie egzaminów kwalifikacyjnych przy przyjmowaniu nowowstępujących do Związku.

Systematyczność dążeń organizacji doprowadziła już do tego, że w najbliższych miesiącach będą się mogły odbyć pierwsze jubileusze artystów widowiskowych, którzy na niwie artystyczno-widowiskowej przepracowali przeszło dwadzieścia pięć lat. Dar jubileuszowy jak i sama uroczystość choć w drobnej cząstce wynagrodzą jubilatom sterane lata pracy.

Reasumując dodatnie wyniki działalności Polzawidu, nie wolno wprost nie zwrócić uwagi i na to, że jeszcze wiele ważnych spraw w życiu widowiskowym pozostało do uregulowania. Sprawy te o tyle wcześniej zostaną uregulowane, o ile większe przywiązanie do Polzawidu okażą członkowie Związku. Jednostki które uważają organizację za szkodliwą dla ich osobistych korzyści i ambicji niech wiedzą, ze prędzej czy poźniej muszą skapitulować przed wolą i siłą organizacji, która mimo wielkich przeszkód nie tylko, ze przetrwała pięć lat, lecz nabywa coraz większego znaczenia.

K. T.

Do naszych „dzieci"!

Miło jest spojrzeć, gdy po żmudnej pracy
Zajmiecie miejsca przy wspólnym stoliku,
Gdzie po pół czarnej podadzą na tacy,
Gdzie rozprawiacie o gażach, bez krzyku...

Miłe są czasem i wasze kawały
Choć przepojone grubo złośliwością,
Które się słucha nieraz wieczór cały,
Aby je innym powtórzyć z radością!

Miłe są także wasze wiadomości...
(Choć koleżanki je zowią plotkami)
Wypływające z tej poufałości...
Którą tak szczodrze wciąż dzielę się z wami!

Miło przeżywać te rzekome „bisy",
Te nieprzerwane wasze powodzenia,
Te prolongaty, oraz benefisy,
Co są dla innych pasmem utrapienia!

Miło jest czytać wasze artykuły,
Jeśli szczerości w nich się nie zaniecha —
Tylko — na Boga — miejcie wy skrupuły...
Przestańcie kłócić się na łamach „Echa"!

Stawicz.

O wspólną platformę...

Po uciążliwych trudach i przełamaniu mnóstwa przeszkód, piętrzących się na drodze pracy organizacyjnej, stajemy obecnie przed nowym problemem, który jak najrychlej rozwiązać nam wskazuje samo życie, złączone z naszym zawodem; problemem tym jest **wspólna praca** wszystkich artystów estradowych, widowiskowych, oraz operetkowych, na terenie teatrzyków i kinoteatrów!

Ostatnio, gdy konjunktura na rynku zbytu naszej pracy znacznie się poprawiła, gdy w szeregu miast i miasteczek zaczęto uzupełniać programy w kinoteatrach, występami artystów wokalno-choreograficznych, ukazały się nagle luki w całokształtcie tychże, których mimo berobocia tak członków Zaspu, jak i Polzawidu wypełnić się nie udało; przyczyną w tych wypadkch były — tak fałszywa ambicja po stronie pierwszych, jak i bezwzględne podporządkowanie się dyrektywom organizacji po stronie drugich!...

Oba te związki posiadają mianowicie artystów, mających wszelkie walory do występów na wspomnianych placówkach: Polzawidu w znacznej mierze solistów, Zasp — ensemblowych, t. j. do sketchów, rewji i jednoaktówek. Teatrzyki owe, to bez produkcji jednych, jak i drugich obejść się nie mogą, natomiast tak Zasp jak i Polzawid, nie posiadają **odrębnie** takiej ilości członków, którzyby na dłuższy dystans mogli (w ramach swego „antaginitumu") utrzymać program!

Dochodziło więc niejednokrotnie do tego, że nieoficjalnie, czy też półoficjalnie, uzupełniano się czas jakiś, bez wiedzy swych organizacyj, to też, gdy dochodziło do konfliktu na tle gaż, lub innych zakulisowych nieporozumień, rozbijały się zespoły, poszkodowane najczęściej skutkiem niewypłacalności dyrekcji, która dla zatarcia zobowiązań pieniężnych, przerzucała się z powrotem na prowadzenie wyłącznie kina!

Gdy po niejakimś czasie dyrekcja taka znowu się zabrała do angażowania nadprogramowych sił koncertowych, to szukała najczęściej również zespoły, **pracujące poza plecami swych organizacyj**, ażeby nie brać zbyt wielkich odpowiedzialności za przewidzianą z góry... niewypłacalność.

Były i wypadki takie, że gdy artyści Zaspu skutkiem powyższego zmuszeni byli zerwać umowę, to dyrekcja owa zgłaszała się poprostu po program do Polzawidu, wcale się tem nie krępując, lub vice versa — gdy artyści Polzawidu ustąpili skutkiem powyższego, zwracano się o program do Zaspu, a poszkodowani zostawali zawsze na bruku, gdyż ich organizacje żyły z sobą stale... na stopie wojennej i **nie posiadały wspólnej platformy do obrony własnych interesów!**

Doświadczenie ostatnich miesięcy wykazało, że tak jak Zasp do swych programów w kinoteatrach, potrzebował nieraz np. duetu tanecznego z Polzawidu, tak i Polzawid z przyjemnością widziałby w swym zespole subretkę z Zaspu (jeśli naturalnie ...inaczej być nie może...) lub też uzupełniłby program najchętniej rewją, zagraną przez Zaspowców, oddając wzamian do dyspozycji dobrego humorystę! Tego wymaga życie w naszym zawodzie, jeśli znajdzie się ono na terenie kinoteatru i teatrzyków rozmaitości i ażeby nie stwarzać niepotrzebnych luk, **powinny oba związki wynaleźć wreszcie wspólną platformę, na której można by ugruntować byt, zainteresowanych artystów w imprezach „kombinowanych"**.

Dotychczasowe okólniki, zabraniające występów na jednych deskach scenicznych, wydane przez Zarząd Zaspu przeciwko członkom Polzawidu, (Polzawid tytułem rewanżu swej bratniej organizacji...), samo życie dziś przekreśla, a stałe omijanie ich, pod pretekstem zabezpieczenia sobie jakiej takiej egzystencji, podrywa ważność uchwał obu zarządów. i czyni przeszkodę w osiągnięciu możliwych waruków pracy u zainteresowanych dyrekcji!

Nasz Zarząd Gł. jeszcze przed rokiem zwracał się wprawdzie do Zaspu w celu wyznaczenia konferencji w powyższej sprawie, jednak terminu tejże nie można się było doczekać i w końcu przeszedł bez echa: obecnie sprawa jest już tak dojrzałą, że powinna być rozpatrzoną przy najbliższych posiedzeniach obu Zarządów Gł. a tem samem wejść na drogą realizacji.

J. S.

Benefisy.

Od dość dawnego czasu jesteśmy świadkami pewnego przejawu w naszem życiu artystycznem, który nie zawachałbym się nazwać „benefisomanją". Gdzie wstąpić — benefis!... Gdzie na afisz spojrzeć — benefis!... W teatrzykach benefisy po benefisach, na scenkach wszelkiego rodzaju — benefisy!... Małuczko, a nie będziemy mieli przedstawień zwykłych! — Prawda, że dla „benefisantów" dochodowe, ale dla ogółu — nieszczęsne.

Bo i cóż dają te osławione benefisy, prócz chwilowej i problematycznej satysfakcji finansowej poszczególnych artystów!...

Z jakiej by beczki nie zacząć rozważania na te-

mat tego zjawiska, zawsze dojdziemy do jednego „szkoda, jaką przyczyniają ogółowi napewno przewyższa niepomiernie doraźną korzyść jednostek“.

Albowiem sprawa w mojem pojęciu przedstawia się następująco:

Siaki — taki artysta zwraca się do swego chwilowego „pracodawcy“ z propozycją odstąpienia mu wieczoru na benefis. „Pracodawca“ zgadza się na to z ochotą, albowiem udzielenie benefisu jest z reguły warunkowane zmniejszeniem gaży za występy w dni inne. Do tego dochodzi niekiedy (są i takie fakty), że „pracodawca“ z własnej inicjatywy proponuje artyście udzielenie mu benefisu, oczywiście z warunkiem zmniejszenia zasadniczej gaży, tak dalece mu się to opłaca. A ma on z tego wiele jeszcze innych korzyści. Primo — na benefisy ulubieńców swych publiczność jeszcze chętnie chodzi (może niezadługo i to jej zaciąży!) — zyskuje na tem przedsiębiorca — ruch na stolikach. Secundo — każdy benefisant zaprasza grono swoich kolegów, aby jego benefis swoim występem uświetnili. Ci zaś (któż odmówi koledze w takiej chwili?) występują, oczywiście bez zapłaty i dzięki tej uprzejmości znów korzysta przedsiębiorca, gdyż bez obowiązku placenia gaży — ma dobry zespół, który przecież stanowi dla jego firmy nie do pogardzenia reklamę.

Zyskuje więc przedewszystkiem właściciel zakładu i to jest jedynie pewne, natomiast sam bohater benefisu ma korzyść wątpliwą. Kosztem gaży zasadniczej uzyskuje benefis, który przecież jest zawsze z ryzykiem połączony. Czyż więc warto poświęcać pewny codzienny zarobek dla wątpliwego, tembardziej wątpliwego, że publiczność z każdym dniem, coraz bardziej, do benefisów się zraża.

A koledzy benefisanta — tylko tracą. Pomijam to, że występują na benefisie bez gaży, to jeszcze nic wielkiego, bo przecież koleżeństwo jest piękną rzeczą. Ale, gdy angażują się na występy, pewnie słyszę aż nazbyt często: pan (pani) żąda aż tyle, gdy tymczasem taki a taki kolega pobierał tylko tyle i tyle, (że to przez wzgląd na obiecany benefis — o tem się zazwyczaj przemilcza). — A więc zjawisko wtórne, ale dla wszystkich groźne — obniżenie gaż. W tem tkwi pierwsze niebezpieczeństwo dla ogółu.

A druga szkoda — to względy, które nazwałbym moralnymi, a które przecież materjalnie odbić się mogą.

W obecnych nader trudnych warunkach jakżeż dbać musimy o zachowanie kontaktu z szeroką publicznością — jeneralną odbiorczynią naszego „towaru“, ileż troski włożyć musimy, aby nasza praca nie zsunęła się z tej wysokiej płaszczyzny artystycznej, którą przecież z trudem i wysiłkiem zdobyliśmy. A wiemy przecież, że publiczność nasza bardzo łatwo się zniechęca. I tylko wysokim poziomem naszej pracy, a przedewszystkiem poważnem pojmowaniem naszego posłannictwa artystycznego, możemy tę kapryśną publiczność przy sobie utrzymać, a my co? My urządzamy, że się tak wyrażę, „benefisy na załapanego“. — Darujcie jednak, przecież z tymi benefisami naprawdę przeciągamy strunę, czyniąc z nich często po kupiecku pojętą imprezę. **Przecież benefis ma być świętem zasłużonego artysty (tak to jest wszędzie rozumiane), a nie lepem na zdezorjentowaną publiczność.** Jeśli zrozumiałym jest benefis po dłuższej kilkumiesięcznej pracy, naprawdę cieszącego się sympatją artysty, to przecież nie do pomyślenia jest benefis po tygodniowej pracy na placówce (a i to się zdarza).

Apeluję przeto do Zarządu, by w trosce o naprawę stosunków, panujących wśród braci widowiskowej, ten nowy nałóg benefisowy starał się wyplenić.

Statur.

Centralne Biuro Pośrednictwa Pracy Polzawidu.

Ze względu na przewidzianą zmianę lokalu centrali Polzawidu, poruszam najaktualniejszą kwestję; objęcie stanowiska kierownika centrali pośrednictwa pracy przy Zarządzie Głównym.

Do Zarządu Głównego nadchodzą podania o objęcie stanowiska kierownika powyższej centrali. Jako jeden z wnioskodawców sposobu zorganizowania centrali pośrednictwa zaznaczyć muszę, **że we wszystkich podaniach brak jest zrozumienia doniosłości tego stanowiska**, bo mylą się ci petenci, którzy sądzą, że obejmując to stanowisko będą „obławiać“ się procentami i prowadzić „interesy“ na własną rękę.

Wniosek mój przedewszystkiem wskazuje skąd czerpać fundusze na utrzymanie centrali pośrednictwa, ażeby nie obciążać budżetu Związku. Dla rozwiązania tej kwestji wymieniłem projekt. ażeby od prowizji wpływającej za pośrednictwo, dla poszczególnych kierowników biur pracy, część z tych sum przeznaczać na administrację centrali pośrednictwa t. j. wydatki biurowe, przypadającą na ten dział część komornego, oraz pensję dla kierownika i o ile okaże się koniecznem i jego zastępcy. Po rzeczowem omówieniu powyższego wniosku komisja wyłoniona podczas V-go Walnego Zjazdu, projekt mój uchwaliła i z chwilą zmiany lokalu Związku, centrala pośrednictwa wejdzie w życie jako samodzielna cząstka Centrali Związku.

Z nabranego doświadczenia przez czas obejmowania stanowiska sekretarza Związku, mojem mnieманiem, zadanie kierownika centrali pośrednictwa polegać winno przedewszystkiem; na uzdrowienie szwankujących stosunków w tym zakresie, na załatwianiu spraw pośredników pomiędzy Zarządem Głównym, Dyrekcjami i artystami, oraz otwieranie placówek widowiskowych. Ciężar tego zadania dotychczas spoczywał na barkach Zarządu Głównego, co paraliżowało intensywną pracę w sprawach organizacyjnych i osłabiało reprezentację Zarządu czy to wewnątrz, czy na zewnątrz organizacji.

Zadaniem kierownika centrali pośrednictwa winno być prowadzenie ścisłej ewidencji bezrobotnych artystów celem ustalenia raz na zawsze, że każdy pośrednik winien jest zakontraktować poszczególne jednostki najmniej 2 razy do roku.

Poważnem zadaniem kierownika będzie ukrócenie t. zw. brudnej konkurencji (angażowanie bez prowizji od dyrekcji), pomiędzy pośrednikami, co najdotkliwiej odczuwają na swej skórze (kieszeni), artyści.

Kierownika centrali **niepowinno** zobowiązywać bezpośrednie (prócz nagłych zapotrzebowań) obsadzanie artystów, lecz tylko energiczny wpływ na pośredników, ażeby dane osoby angażowali.

Kierownik centrali musi być wszechstronnym rutynistą w zakresie widowiskowym i kompetentnym w sprawach organizowania programów dla imprez, ażeby takowe jakością i barwnością odpowiadały wymaganiom danej placówki, co w dotychczasowym systemie obsadzania programów, pozostawia więcej jak du-

żo do życzenia, a w wielu wypadkach jest przyczyną likwidowania placówek.

Inne zrozumienie stanowiska kierownika centrali pośrednictwa, jak streszczone powyżej, nie uzdrowi dotychczasowych stosunków w tym zakresie, a przeciwnie przysporzy kłopotów Zarządowi Gł., gdyż przybędzie jeszcze jeden pośrednik, a i tak z tymi co są obecnie, Zarząd z trudem daje sobie radę.

A więc o stanowisko kierownika centrali pośrednictwa pracy przy Zarządzie Głównym, ubiegać się może tylko ten, kto się zobowiąże bronić artystę przed pośrednikami, pośrednika przed zarywaniem prowizji przez dyrektorów, jak również będzie umieć godnie reprezentować Związek i pilnować postulatów uchwalonych przez Zarząd Główny dla biur pośrednictwa, słowem, wykaże umiejętność trzymania ręki na pulsie dobrobytu artysty widowiskowego.

Mianowanie kierownika centrali pośrednictwa, ze względu na koszty utrzymania tejże z prowizji przypadającej obecnym pośrednikom, omawiane będzie przez Zarząd Główny wspólnie z nimi, gdyż ten któremu powierzą tak odpowiedzialne stanowisko, musi być obustronnym mężem zaufania t. j., że godnie spełniać będzie swoje obowiązki kierując się bezstronnością i zrozumieniem swego zadania.

Otwarcie Centrali pośrednictwa przy Zarządzie Głównym umożliwi Zarządowi; rozszerzenie wpływów i działalności w kierunku uzdrowienia niedomagań organizacyjnych, zwrócenie baczniejszej uwagi na poziom artystyczny ogółu członków i t. p.

Więc niech ten, kto zamierza stanąć na czele centrali pośrednictwa pracy przy Polzawidzie, **dobrze się zastanowi**, czy posiada walory i świadomość rzeczy w zorganizowaniu biura i prowadzenia administracji, bo niech nie zapomina, że centrala biura pośrednictwa, będzie poniekąd oddzielną cząstką administracyjną Centrali Polzawidu.

Eugenjusz Bolski.

Sierpień 1927 roku.

W otwarte karty.

Łatwiej być przeciętnym aktorem, jak estradowcem

W początkach mojej karjery artystycznej w roku 1919 „tłukłem“ się po galicyjskich miastach i miasteczkach, otrzymując kontrakty maximum dwutygodniowe, przejeżdżając ogromne przestrzenie kraju od Krakowa do Kołomyji, by często w dniu rozpoczęcia nowego engagementu, zmęczony i niewyspany, stanąć o zmierzchu w brudnej typowo-galicyjskiej mieścinie i po godzinnym „wypoczynku“ w miejscowym „hygjenicznym” hotelu, pójść na inauguracyjne (specjalnie afiszami szumnie reklamowane), przedstawienie do „kababaretu”...

Był to okres ciągłej walki o byt, okres ciągłego zmartwienia i niepokoju o następne engagement, o kontrakt, był to okres najuciążliwszej pracy, gdyż szło o wyrobienie swego nazwiska, swojej „marki” artystycznej...

W owym to czasie, zdarzyło się pewnego razu, iż zostałem zaangażowany do jednej z galicyjskich kawiarni, gdzie oprócz mnie i dość licznego zespołu, zaangażowany został jeszcze jeden humorysta. Wieczorem, na „premierze”, po zaanonsowaniu swego kolegi — konkurenta, stanąłem w drzwiach kawiarni, by obserwować występującego, już wówczas dość popularnego humorystę.

Popisujący się miał tę „taktykę“, iż przed każdą piosenką, śpiewaną głosem ochrypłym (przepitym) opowiadał „witze”, kawały. Na jedną rzecz zwróciłem uwagę i mimowoli parsknąłem głosnym śmiechem. Po każdym wypowiedzianym „kawale”, wykonawca nie czekając na reakcję ze strony publiczności, pierwszy zaczynał się śmiać mówiąc: „Co... dobre, ha! ha! ha! śmieszne...” Publiczność początkowo wzruszała ramionami, (znak obojętności) lecz w końcu, przerywając artyście, w trakcie wypowiadania „szmoncesów,” zaczęła bić brawo wołając: „brawo, malo, jeszcze raz to samo” i t. p.

Mój kolega, wziął oczywiście „uznanie” widzów za „dobrą monetę” no i... przez całe dwa tygodnie miał żal do dyrekcji, że nie poznała się na jego wartości artystycznej, przestawiając po debiucie kolejność numerów...

Do dzisiejszego dnia nie mogę pojąć, jak może artysta siebie samego oszukiwać i zwłaszcza w kwestjach gdzie w grę wchodzi jego byt... egzystencja.

Podobne myśli nasunęły mi się po przeczytaniu artykułu w numerze 7 „Echa” p. t. „O Radzie Art. i starszych kolegach”, **z którego zadowolony może być tylko autor**. Nie moją jest rzeczą krytykować zamieszczane w „Echu” artykuły, ocena takowych należy do ogółu braci widowiskowej, **lecz stanowczo szkodliwem jest czytanie bredni, które dezorjentują czytelnika (czkę) naszego organu w jego zasadniczych kwestjach zawodowych**.

Bo czyż nie jest brednią-nonsensem twierdzenie, iż dobry kabarecista-estradowiec, musi być koniecznie dobrym, rutynowanym aktorem? Czy autor wymienionego wyżej artykułu zastosował swój obecny repertuar do ewentualnych jego wartości aktorskich...?

Czy po to autor (wyrażając się jego słowami) „sterał swe młode lata i siły na „kiernozji”, kiedy dziś grał „Otella”, a jutro „Grojseszyka” w „Podróży po Warszawie”, dziś „Franza Moora” w „Zbójcach”, a jutro „Tiebodier” w „Wojnie z żonami”?! By dziś śpiewać piosenki, może o mniejszej wartości niż: „Czy pani mieszka sama”?

To są nonsensy — puste frazesy!

Pomiędzy sceną i estradą istnieje ogromna różnica. To co jest dobre i mile widziane na scenie, często jest wręcz nieznośne na estradzie i odwrotnie.

Estradowiec musi mieć w sobie wszelkie cechy odrębności—indywidualizmu, musi już być urodzonym kabarecistą o swoistym, jemu tylko właściwym kierunku artystycznym, musi przyjść na swiat z tą wielką dozą pewności siebie — bawienia ogółu — panowania nad tłumem...

Prawdziwy, wartościowy kabarecista nigdy nie będzie nikogo naśladował, (na co teatr pozwala) wytworzy on swój własny kierunek „genre“ sztuki widowiskowej — pokaże ogółowi swoje „ja“ artystyczne... i w wyborze repertuaru i wykonaniu takowego, zawsze kierować się będzie swą wybitną cechą indywidualizmu...

To jest zasada egzystencji prawdziwego artysty kabaretowego, który nigdy nie kończył szkoły kabaretowej (takowe wcale nie istnieją) ani dramatycznej, **gdyż jest mu to zupełnie niepotrzebne.** A jeżeli w koniecznych wypadkach trzeba zagrać w aktowce lub rewji, **to każdy utalentowany, zdolny estradowiec posiada tyle intuicji aktorskiej, iż z pewnoś-**

cią zagra daną mu rolę nie tylko poprawnie, lecz nawet dobrze. W każdym bądź razie twierdzę śmiało, iż stanowczo, łatwiej jest być przeciętnym aktorem, jak estradowcem, jest mniejsza odpowiedzialność bawić audytorjum w otoczeniu dekoracji, koleżanek i kolegów, niż wyjść samemu, rozbawić pełną salę widzów i posiadać umiejętność dobrego „odcinania" się publiczności. A jeżeli autor, jako estradowiec myśli inaczej, dotychczas żyje przeszłością swych „wielkich dni aktora", (złudzenie) to sam siebie oszukuje i jego sztuka widowiskowa zbacza na manowce...

Tyle o „potrzebie" aktorstwa dla kabarecisty.

W dalszym ciągu swego artykułu p. t. „O Radzie Art. i jej kolegach", kol. autor wpada w istny szał rozpaczy z powodu mej **obrony** starszego pokolenia. Bo czyż nie stanąłem w obronie starszego pokolenia pisząc w № 6 „Echa"?

„Kwestja weryfikacji członków (iń) Polzawidu przedstawia się nieco inaczej. Primo, Rada Art. nie może pociągać do weryfikacji artystę lub artystkę, mającą za sobą 15 lub 18 lat pracy widowiskowej, chociażby dana osoba nie przedstawiała obecnie żadnej wartości artystycznej, gdyż jako siła słaba odpadnie sama, a powtóre, są to elememty, które do współczesnych form sztuki widowiskowej nie potrafią się zastosować... a po trzecie, trzeba mieć pewną wyrozumiałość dla ich długoletniej, może dawniej wartościowej pracy"...

Naturalnie kol. autor (i jemu podobni) jest konserwatystą. Uważa, że jeszcze modny charleston, to idjotyzm, że trzeba całe życie tańczyć walca i śpiewać: „Do wuja starca", a ci, którzy idą z prądem czasu, ewolucji to... półgłówki -anormalni ludzie...; tenże autor powiedział mi niedawno, (w cukierni Serkowskiej) że nie wierzy w istnienie potęgi ewolucji, że to co było dawniej, że to co stare—to dobre, a to co jest nowe, współczesne, to niema żadnego sensu, niema racji bytu."Kol. konserwatysta ubolewa, że w Warszawie posłańców i dorożek (jaka szkoda że niema już konnych tramwaji!) jest coraz mniej, nie widzi rozwoju automobilizmu, a już zgoła nie uwierzy, że lotnictwo w niedalekiej przyszłości „wyprze" automobilizm, że lot Lindbergha przez Atlantyk, jest pierwszym zwiastunem zaniku komunikacji okrętowej...

W podobne „banialuki" konserwatysta nie wierzy, uważa, że artysta kabaretowy powinien „stać na miejscu" i koniecznie występować w cylindrze i białych rękawiczkach, ale broń Boże w cywilnym garniturze (i to z szerokiemi spodniami) — to już nie artysta...

Zaiste, trzeba mieć dużo wyrozumiałości dla tych, którzy się w życiu nie orjentują, dla tych kolegów i koleżanek, niezdających sobie sprawy z tego, że właśnie, kto jak kto, lecz artysta wprowadza modę (chociażby to był charleston) i musi, koniecznie musi iść z prądem czasu, że właśnie artysta, który nie umie, lub nie chce zastosować się do współczesnych form kabaretu i nowego prądu w dziedzinie swego zawodu — ginie i zginąć musi. To prawo życia—kto nie idzie naprzód, ten się cofa i ogół o nim zapomina...

Artysta kabaretowy — to okresowość... Każdy z nas ma okres „wzięcia" - powodzenia i prędzej czy później skończyć się musi i dlatego, jeżeli na stare lata szukamy pomocy i poparcia w Polzawidzie, jeżeli chcemy, by ta jedyna rodzima organizacja ratowała nas, gdy nasze siły żywotne są wyczerpane, gdy czujemy, że tracimy „grunt pod nogami"... — to musimy tej organizacji — Polzawidowi, w okresie rozkwitu naszego talentu — powodzenia — **dać jaknajwięcej** — siły materjalnej i moralnej, musimy wiernie, solidarnie stać przy Polzawidzie wkładając w naszą młodą organizację część naszego ogólnego kapitału i naszych sił żywotnych...

Zdzisław Kochański.

Przegląd prasy zagranicznej

przez

Kazimierza Brzeskiego.

Kabaret w samolocie.

Poczynając od 15 września linja lotnicza Paryż—Londyn, posiadać będzie samoloty z kabaretem. Dzięki temu można będzie po wejściu w Paryżu zacząć oglądać widowisko, a po zobaczeniu 3-ch numerów, czas będzie wysiadać; będzie to bowiem już lotnisko w Croydon. Na taką inowację towarzystwo lotnicze poświęca jeden z najlepszych samolotów dziennych; personel stanowić będą: śpiewaczka, wodewilistka i humorysta. Jadalnia będzie tak urządzona, jak na okrętach, a to w celu uniknięcia kołysania się naczyń i szkła. Pierwsze takie przedstawienie w samolocie wypadło znakomicie, mimo, że miało miejsce podczas strasznej burzy nad Paryżem.

(„Vossiche Zeitung" № 154)

Wypadek w cyrku.

W jednym z większych cyrków paryskich Jana Milleranda na Montparnasse, podczas przedstawienia dla dzieci, tygrys przeskoczył zagrodę i rzucił się w kierunku publiczności, wśród której powstała panika. Służba cyrkowa zdołała uderzeniami żelaznych prętów zabić rozjuszonę zwierzę. W czasie wypadku dostała ataku sercowego p. Jeanette Briand, żona ministra spraw zagranicznych, która przyszła z córeczką na przedstawienie. Po udzieleniu pierwszej pomocy p. ministrową przewiozło pogotowie do domu. Dyrektor cyrku p. Millerand, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

(„Dancinger Zeitung" № 154)

Artysta kabaretowy pobił gościa.

W jednym z kabaretów berlińskich p. n. „Arkadja„ wydarzył się wypadek pobicia gościa przez artystę. Gość imieniem Hans Schulz, zwrócił uwagę występującemu tam artyście Brunowi Kirsche, na jego nieprzyzwoite kuplety i piosenki. W odpowiedzi artysta rzucił się na niego i uderzając pięścia w twarz pokrwawił gościa. Policja niezwłocznie aresztowała artystę.

(„Matin" № 200)

Dowcip niemieckiego humorysty.

Znany humorysta estradowy i autor świetnych kupletów i recytacji kabaretowych p. Otto Reuter, ma opinję człowieka bardzo dowcipnego, ciągle urządzającego jakieś żarty i figle. Ostatnio Otto Reuter będąc w Nicei, spożył obiad w największej i najwspanialszej restauracji nicejskiej. Obiad był zresztą bardzo smaczny, lecz rachunek, który mu podano, był taki, że przeszedł najbardziej wysokie przypuszczenia humorysty. Wobec tego Reuter wezwał gospodarza lokalu, ten

przybył natychmiast i wywiązała się między niemi taka rozmowa:

— Czy pan jest właścicielem tej restauracji?

— Tak jest, mój panie.

— To niech pan mnie uściska!

— A to z jakiego powodu?

Zaraz to panu wytłomaczę.

Reuter został więc uściskany przez gospodarza, a gdy ten powtórzył zapytanie, odrzekł.

— Ponieważ musimy pożegnać się raz na zawsze, bo noga moja tu nigdy nie postanie.

(„Matin“ № 200)

Największy kabaret na świecie.

W New-Yorku amerykański miljoner p. Jack Smith buduje największy kabaret na świecie p. n.„Panorama.” Kabaret będzie mieścił 30.000 widzów. Program będzie międzynarodowy.

(„Matin“ № 200)

Wiadomości z kraju.

BIAŁA.

W sali hotelu „**Czarny Orzeł**“ po kilku dniowej przerwie wznowiono produkcje widowiskowe z udziałem artystów Polzawidu.

BYDGOSZCZ.

„**Maxime**“ niewielki lecz doborowy program cieszy się powodzeniem. „**Bi-ba-bo**“ obecny program zestawiony według zasady „aby taniej” pozostawia bardzo wiele do życzenia; dyrekcję wymienionej imprezy ostrzegamy tą drogą, że jesli nadal nie będzie stosować się do paragrafów konwencji zorganizowani artyści zaczną omijać ten lokal.

GDYNIA.

„**Dom Kuracyjny**“ produkcjie wdowiskowe kontynuowane.

GRUDZIĄDZ.

„**Mazurka**“ — występy choreograficzne.

KATOWICE.

„**Trocadero**“ po miesięcznej przerwie 1 sierpnia zostało ponownie otwarte, „**Apollo**“ i „**Eldorado**“ produkcje choreograficzne.

„**Mascotte**“ od czasu objęcia przez nową dyrekcję gaża wypłacana punktualnie.

KALISZ.

Sierpniowy pragram w „**Europie**“ i u „**Wypiszczyka**“ cieszy się powodzeniem.

KRAKÓW.

Kawiarnia „**City**“ produkcje widowiskowe cieszą się powodzeniem.

„**Miraż**“ i „**Teatralna**“ produkcje choreograficzne.

KRYNICA. „**Zacisze**“ występy kontynuowane.

KIELCE.

Kinoteatr „**Palace**“ nadprogramowe występy artystów Polzawidu.

LWÓW.

Produkcje artystyczne w kawiarniach: „**Warszawa**“, „**Louvre**“ i „**Elite**“ cieszą się powodzeniem. W przyszłym miesiącu nastąpi otwarcie variete „**Bagatela**“.

LUBLIN.

„**Frascatti**“ występy artystów widowiskowych; „**Strzecha Polska**“ wobec stałego niewypłacania zobowiązań, ostrzega się artystów przed zawieraniem umów.

ŁÓDŹ.

1 sierpnia w sali kina „Grand” został otwarty teatrzyk widowiskowy „**Miraż**“, który cieszy się wielkiem powodzeniem. Programy w kabaretach „**Metropol**” i „**Savoy**“ cieszą się powodzeniem, jednakże dyrekcje z przyzwyczajenia nie regulują zaległych prowizji kierownikom Biur Pracy, co wpływa ujemnie na możność zestawienia odpowiednich programów, a nawet może się przyczynić do zaprzestania występów. Dyrekcja kawiarni „**Teatralnej**“ jakby dla solidarności, również zalega w regulowaniu prowizji Biurom Pracy.

POZNAŃ.

1 sierpnia nastąpiło otwarcie kabaretu „**Apollo**“ pod dyrekcją p. Cieślaka; odpowiednio zestawiony pierwszy program cieszy się zasłużonem powodzeniem, co zmusiło dyrekcje innych placówek widowiskowych w Poznaniu do angażowania odpowiedniah programów, (same barówki nie wystarczą i daleko nie zaprowadzą.

PIOTRKÓW.

Kino- teatry: „**Odeon**“ i „**Czary**“ występy artystów widowiskowych.

RÓWNE Wołyńskie.

Sierpniowy program w kabarecie „**Nowy-Świat**“ cieszy się powodzeniem.

STANISŁAWÓW.

Kawiarnia „**Warszawa**“ Poza stałem szmuglowaniem w programie niezorganizowanych artystów przez kierownika Bronikowskiego — programy cieszą się powodzeniem; gaża wypłacana.

TUCHOLA.

W sali hotelu „**Kościuszko**“ występy artystów widowiskowych.

TORUŃ.

„**Wodewil**“ i „**Pod Orłem**“ — produkcje wokalno choreograficzne.

WILNO.

Po miesięcznej przerwie w „**Oazie**“ od 1 sierpnia, ponowne występy artystów widowiskowych.

WŁOCŁAWEK.

W kinoteatrze „**Apollo**“ nadprogramowe występy arystów widowiskowych.

WARSZAWA.

Kina „**Kometa**“ i „**Muza**“ występy artystów widowiskowych; z dniem 1 września nastąpi wznowienie produkcji widowiskowych w kinoteatrach „**Momus**“ i „**Mewa**“.

Restauracje „**Metropol**“, „**Victorja**“, „**Louvre**“, „**Nitouche**“, „**Varsovie**“, „**Goplana**“ i „**Niespodzianka**“ występy wokalno choreograficzne.

Dancingi „**Oaza**“, „**Angielski**“, „**Pod Wiechą**“, „**Astorja**“ produkcje choreograficzne sił krajowych i zagranicznych; nadmieniamy, iż 1 września w „**Oazie**“ rozpoczną się produkcje wokalne.

Kronika organizacyjna.

LWÓW.

25 lipca r. b. w lokalu kawiarni „Louvre“ odbyło się zebranie członków Polzawidu i pokrewnych organizacji, obecni byli: kol. kol. Dracowa M., H. i N. Korzeniewskie, Jerońska J., Eddi & Theo, Militz S., Kiliński Fr., Pilarski Fr., Krasnopolski, Karitan J., Przewodniczący: Sielska J., Manoli J., Kilińska S., Dąbrowska J., Ludwikowski L., Podlubny, Duet Nagy, Ferrary, Kay Whitt, Gutkarlen i inni.

Po dwugodzinnych obradach, które po zaprotokułowaniu zostały przesłane do centrali Polzawidu, Na zebraniu sekretarzował kol. Eddi-Iwaszkiewicz, kol. L. Ludwikowski zamknął obrady o g. 6 m. 30.

KOMUNIKATY

Zarządu Głównego Polskiego Związku Artystów Widowiskowych.

Podaje się do ogólnej wiadomości:

Dyrekcja cyrku K. Kludsky złożyła na cele Polzawidu zł. 5000 (pięć tysięcy).

Za powyższy dar, który przyczyni się do powiększenia centrali naszej organizacji, wyrażamy Dyrekcji K. Kludsky serdeczne podziękowanie.

— — — — — — — — — — — —

Przypominamy kolegom delegatom i ich zastępcom, że w myśl uchwały V Walnego Zjazdu od członków Polzawidu **pracujących**, a zawieszonych za nie płacenie wkładów należy kasować wkłady **podwójnej wysokości.**

— — — — — — — — — — — —

Decyzją z dnia 16 lipca przywrócono w prawach członkowskich po uregulowaniu zaległych wkładów:

Tarasiewicza Józefa
Tarasiewicz Otylję
Bruszewskiego Józefa
Elżankę Eugenję
Stanisławskiego Stanisława

Na podstawie § 18 Statutu skreślono z listy członków rzeczywistych:

Drwęskiego Zygmunta

Tantjemy kompozytorskie.

Celem ostatecznego uregulowania opłat tantjem kompozytorskich, pomiędzy Związkiem Autorów i Kompozytorów, a Zarządem Polzawidu, została zawarta umowa, (narazie tytułem próby na przeciąg 3-ch miesięcy: lipiec, sierpień i wrzesień), w myśl której tytułem opłat kompozytorskich należy pobierać miesięcznie **ryczałtem** od zespołu (w zależności od ilości osób) sumę w wysokości od 25 do 40 złotych.

Powyższa umowa jest na tyle korzystną, że każdy artysta za minimalną opłatą posiadać może prawo śpiewania i tańczenia na wszelkie muzyki.

Co do opłaty, żadnych sprzeciwów ze strony artystów być nie może ponieważ prawo pobierania tantjem kompozytorskich jest aprobowane **Ustawą** uchwaloną przez **Sejm** Rzeczypospolitej, a niepodporządkowanie się takowej grozić będzie cofnięciem **koncesji** na występy, co niejednokrotnie w formie ostrzeżenia było komunikowane Zarządowi Głównemu przez odnośne czynniki.

— — — — — — — — — — — —

Przypomina się, iż w myśl Konwencji § 25 bez zezwolenia Zarządu Głównego wzbronionem jest urządzanie benefisów i t. zw. pożegnalnych wieczorów.

Decyzją z dnia 31-go lipca 1927 r.

Po uregulowaniu zaległych wkładów zostali przywróceni w prawach członkowskich:

Wyględowski Artur
Wyględowski Antoni
Stadnicka Helena (Czechowska)

Odrzucono podanie **Jaskierskiej** Blandyny o ponowne przyjęcie do Związku.

— — — — — — — — — — — —

Po porozumieniu się z Przewodniczącym Rady Artystycznej kol. Odrobińskim, najbliższy egzamin ustalono na drugą połowę września.

— — — — — — — — — — — —

W myśl uchwały V-go Walnego Zjazdu, wspólnie z Przewodniczącym Rady Artystycznej i Zarządem Głównym, został opracowany regulamin dla baletów, który po uzgodnieniu z baletmistrzami wejdzie w życie z dniem 1-go września r. b.

— — — — — — — — — — — —

We wrześniu odbędzie się w Wiedniu Zjazd Wszechświatowej Ligi Artystycznej, na który Polzawid otrzymał specjalne zaproszenie. Z ramienia Polzawidu jest przewidywane wysłanie 2-ch deleg.

Decyzją z dnia 8 sierpnia 1927 r.

Zostali zaliczeni w poczet członków rzeczywistych:

Aniczkow Mikołaj (Niksarski)
Żychewicz Wanda (Forel)
Biszkowska Irena (Grafford)

Skreślono z listy kandydatów:

Borowicz Czesława
Zeiger Róża (Jugesco)
Menchenówna Mieczysława (Mitowicz)
Wenzel Florjan (Floredi)
Walczak Stefan (Floredi)
Sztyk Stanisława (Romanowa)
Staszkiewicz Aleksandra (Elston)
Tylk Krystyna

Zostali zawieszeni w prawach członkowskich na podstawie § 18 Statututu (nie płacenie wkładów):

Ogoniok Niuta
Klorans Greta
Górska Marja
Kustoszówna Helena
Liljani Halina
Alexeief Aleksander
Milanes Rudolf
Urbańska Nelly

Skreśleni z listy członków rzeczywistych na podstawie § 18 Statutu:

Chmielewska Zofja (Stanke)
Militsch Jerzy (Milis)
Janiszewski Alfred (Freddi)
Pawlak Zofja (Zinowicz)
Wilamowicz Stanisława (Szuwałowa)

— — — — — — — — — — — —

Wobec licznych zgłoszeń w sprawie benefisów, podaje się do wiadomości, iż na V Walnym Zjeździe zapadła jedynie uchwała, iż od benefisów nie wpłaca się żadnych % na fundusz jubileuszowy; ale sprawa otrzymania uprzedniego zezwolenia Zarządu na benefis, pozostaje nadal w mocy.

— — — — — — — — — — — —

Bojkoty:

Za stałe nieprzestrzeganie konwencji, przez zatrudnianie w programie osób nie mających nic wspólnego z artyzmem, zostaje ogłoszony bojkot lokalu „Bi-ba-bo“ i „Bar Angielski“ (dyrekcja M. Grabowski) w Bydgoszczy.

Członkom Polzawidu wzbrania się pod rygorem organizacyjnym, zawieranie umów z wymienioną dyrekcją.

— — — — — — — — — — — —

Artystów Polzawidu ostrzega się również przed zawieraniem umów z właścicielami „Strzechy Polskiej“ w Lublinie.

— — — — — — — — — — — —

Zarząd I. A. O. (Wiedeń) zawiadamia tą grogą, iż decyzją z dn. 25 lipca r. b. został bojkotowany „Klub-Bar“ (wł. Klesic Aleksander) w mieście Maribor (Jugosławja)

Zarząd Główny Pol. Zw. Art. Wid.

ADRESY ARTYSTÓW

(Płatne á 10 zł. rocznie)

Aleksandyjska Mary tancerka charakterystyczna
Lublin „Frascatti“

Amors Feliks muzykalno-humor. ekscentryk-wirtuoz
Zaścianek „Spasznik“ poczt. Mejszagoła, ziem. Wileńska

Bajon Kazimierz Komik salonowy
Warszawa „Varsovie“

Boczkowski Maksio humorysta i tancerz
Włocławek „Apollo“

Branicka Henia tancerka
Warszawa, „Wróbel“

Brüchelle Józefina bosonóżka tańce klas. i plastyczne
Warszawa „Wir“

Chełmińska Halina kuplecistka
Wilno „Oaza“

Chrzanowska H. kuplecistka
Warszawa, Krucza 26 m. 22

Dąbrowska Jadzia wodewilistka
Lwów, ul. Asnyka № 5

Din-Don (Manc z partnerem) komicy-satyryczni
Białystok, Cyrk Musajeva

Eddi i Theo komizm - satyra - muzyka
Kraków „Nowości“

Gajewski
Bydgoszcz, Sienkiewicza 54

Grabowska Stefa tancerka
Kraków „Miraż“

Gardanow duet taneczny
Warszawa, Polzawid

Jankowska Janina subretka
Warszawa „Goplana“

Jastrzębska Maryla kuplecistka
Katowice „Apollo“

Jędrzejewska Julja śpiewaczka
Bydgoszcz „Maxime“

Juljanowski Juljusz pierwszorzędny komik i mimik
Kalisz, Wypiszczyk

Kajdarowa Tatjana tancerka charakteryst. i plastyczna
Warszawa, Varsovie

Kańkowscy żonglerzy
Cyrk — Kludsky

Kubuś Guzik komik cyrkowy i gimnastyk
Cyrk Staniewskich

Klingierówna Hanka kuplecistka
Kalisz „Europa“

Karitan-Winnicki Józef humorysta - komik
Lwów

Kochański Zdzisław piosenkarz - conferencieur
obecnie: Warszawa — Louvre

Kołosowska Elżbieta pierwszorzędna tancerk. charakt.
Warszawa pod „Wiechą“

Kondracki Marjusz piosenkarz - humorysta
Toruń — Wodewil

Krasnopolska Stacha subretka
Tuchola, Hotel Kościuszko

Krynicka Nina tancerka
Lwów — Louvre

Kustoszówna Helena tancerka
Bydgoszsz, Maxime

Ludwikowski Ludwik humorysta
Lwów, Żółkiewska 66

Łukasiewicz M. piosenkarz - humorysta
Warszawa, Polzawid

Melerwil duet modernistyczny
Warszawa „Louvre“

2 Milanes akt gimnastyczny
Cyrk Kludsky

Milewska Włada tancerka
Bydgoszcz Bi-ba-bo

Mirski Miecio komik
Jaremcze, Bar Skrzyńskiego

Nałęczówna Kazia charakt. tańce salon.-tańce klasyczne
Warszawa, Polzawid

Niusia May subretka
Chełmno, Dwór Chełmiński

Odrobiński E. humorysta
Chabówka

Ogoniok Fomina kuplecistka
Kalisz Wypiszczyk

Ordon-Tuszyńska pieśniarka cyg. romanse
Warszawa Polzawid

Ostrowski = „4 Polux“ znani gimnastycy i ekwilibryści
Braila Cyrk L. Proserpi'ego

Ościńska Nelli pieśniarka
Warszawa Polzawid

Paulus
Kraków „Nowości“

Poraj-Porecka śpiewaczka. St. adr. Warszawa Tamka 44
Łódź kino „Grand“

Porębińska Anna
Łódź „Metropol“

Połoński Arkadjusz humorysta
Warszawa Polzawid

Rączka Józef znak. wyk. cyg. rom. i pieśni syb. skazańca
Warszaw — Polzawid

Renard Ryszard humorysta
Warszawa „Victorja“

Senkowska Halina tancerka
Warszawa Astorja

Slavia Ellen tancerka
Warszawa Polzawid

Sławski Józef piosenkarz-conferencieur
Rowne „Nowy Świat“

Smolina i Stanisławski duet charakterystyczny
Kraków „Nowości“

Stanisławska Stacha kuplecistka

Staruszkiewicz Józef autor-humorysta
Kalisz „Europa“

Ściwiarski Janusz humorysta-autor
Krakow — City

Szpakowski Aleksander humorysta-satyryk
Kielce kino Palace

Szuliński Ignacy artysta muzyk
Radom — Hawełka

Tarnowska Maryś w swoim orygin. narod. repertuarze
Chabówka

Tarasiewicz Józef Uniwersalny artysta z rodziną
Cyrk Proserpi'ego, Braila

Tańska Ada piesniarka i kuplecistka
Lublin „Frascatti"

Topolski Stefan
Cyrk Boro

Wesołowski Sylwester humorysta wirtuoz na organkach
Poznań

Wieczorowska Mila tancerka
Grand Teatro del Liceo — Barcelona

Woroncewicz i Iwasjow duet operetkowy
Busk willa Zofjówka

Zagórska Wanda śpiewaczka
Warszawa — Niespodzianka

Zamorska Julja wodewilistka
Stanisławów — Warszawa

Zielińska Roma wodewilistka
Poznań Apollo

Żmichorówna Jadwiga wodewilistka
Na wywczasach

Żukiewicz Hanka
Warszawa Niespodzianka

ZAWIADOMIENIE

Z dniem **20 b. m.** Społ. **Biuro** Pośrednictwa Pracy przy Polzawidzie pod kierunkiem p. **J. Kremera** mieścić się będzie w powiększonym lokalu przy ulicy

Niecałej Nr. 4 m. 6, tel. 281-57

Dyrekcja Teatru **„BAGATELA"** i Etablissement Dancing

we Lwowie, ul. Rejtana № 3

Podaje do ogólnej wiadomości, że

z p. Attanasiu Brauningiem

b. kierownikiem baru w Etablissement-Dancing „Bagatela"

z dniem 16 lipca 1927 r. została rozwiązana umowa

a temsamem wszelkie umowy zawarte przez p. **Brauninga** z dniem tym tracą swoją ważność

Kto z p. p. Artystów lub pracowników innych kategorji posiada umowę podpisaną przez p. **Brauninga** i chciałby, żeby umowa ta była akceptowaną winien w tym kierunku niezwłocznie bezpośrednio z Dyrekcją „Bagateli" porozumieć się.

Lwów, w sierpniu 1927 r.

Dyrektor i kier. Art. lit.
Janusz Drac

Dyrekcja:
Fr. Moszkowicz